

K R E T Y

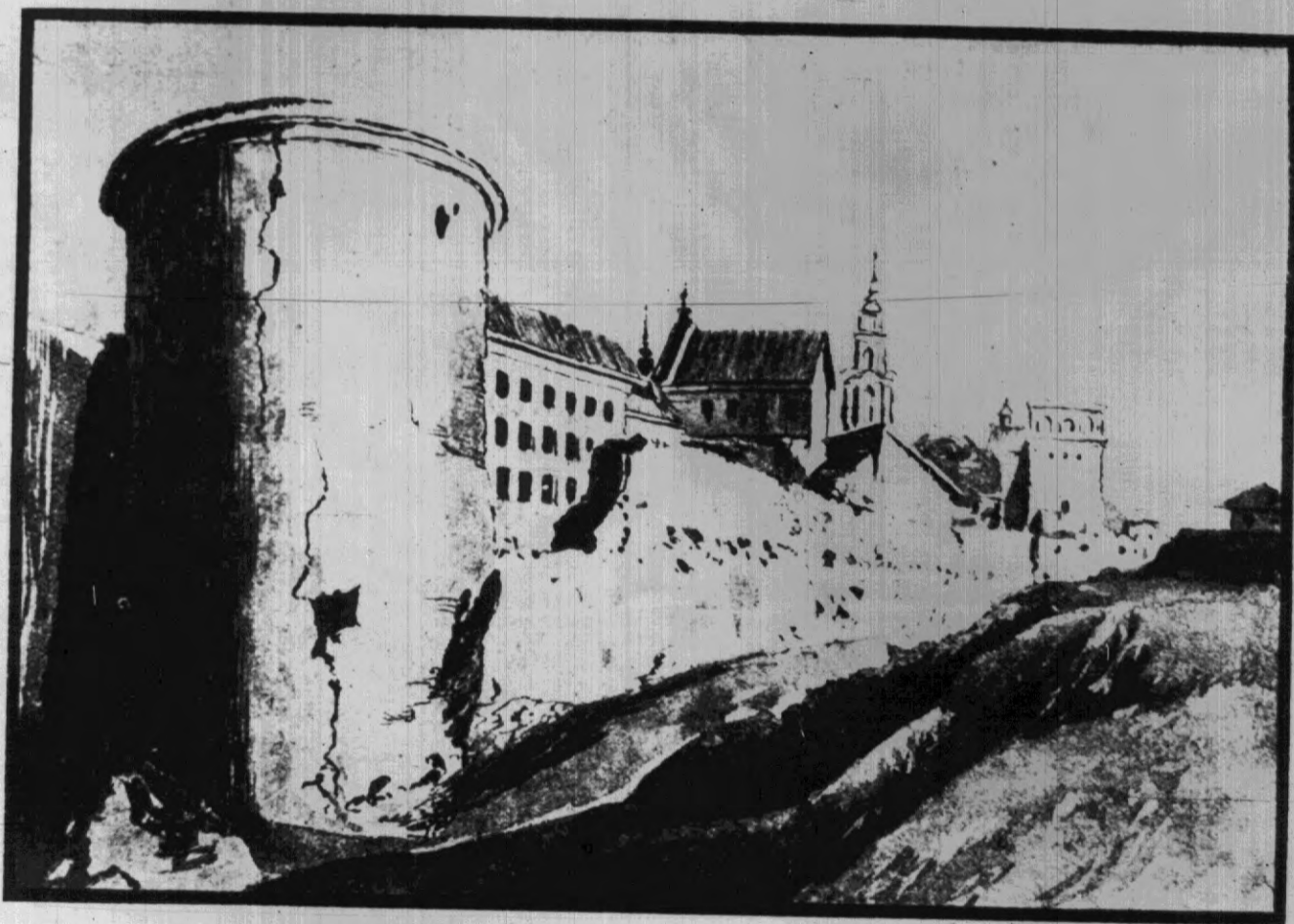
PISMO ILUSTROWANE NIEZALEŻNE I BEZPARTYJNE.

№ 11.

Wilno, 28 listopada 1922 r.

CENA
200 MK.

STARE WILNO.



Dawna brama prowadząca do Ostrej Bramy.

*Podług szkicu sepiowego wykonanego z natury przez prof. Franciszka Smuglewicza
w 1798 roku.*

Kopjował przed 2-m laty Kurzawiński.

Ze zbiorów Vilnianów Lucjana Uziębły.

Belwederczykom

Poświęcam tym, bez których świętej ofiary nasza ziemia zamieniłaby się w krainę snu, niewoli ducha i obżarstwa ciała.

A kiedy padł skrwawiony pod Maciejowicami ten, któremu zarzucili wrogowie narodu, że krzyknął widząc klęskę — *Finis Poloniae*, zdało się, że truna zamknęła na wieki Ją, a truna atoli była kołysanką, gdzie śniła Ona, ta nieśmiertelna — cudowny sen Zmartwychwstania, który przyszedł poprzez krew i ból.

I szedł bezdomny tułacz, bosy legionista rozumny szalem gorącymi piaskami tam, gdzie sfinx tajemnicę wieków przeżywa i wykuiwał Jej imię nieśmiertelne krwawym bagnietem.

I szedł legionista za zbuntowaną dumna gwiazdą, borami, lasami, morzami przymierając z głodu czasem — do Niej.

A kiedy On, ten syn krwawego buntu Losem zwyciężony na polu walki legł, przykuto Ją do żywego trupa, który chciał młodość Jej i życie, wysawszy Jej buntowniczą krew zdusić trupiem swem rabstwem.

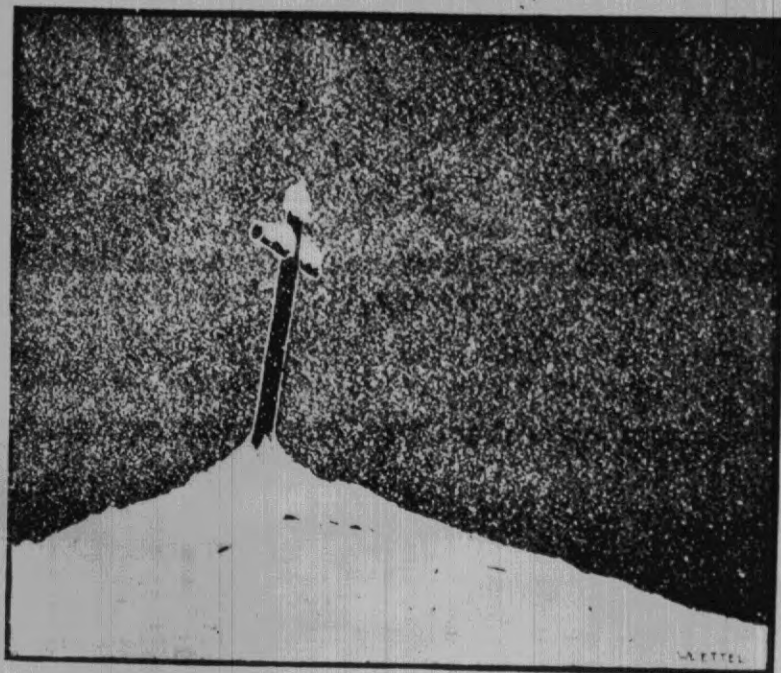
Lecz oto!

Skowana — podniosła się święta Buntownica na zew Wolności. Belwederczycy!

Lecą liście z drzewa. Opadłe zwiędnięte liście szumią tęsknicę minionych dni. Listopad dla Polaków niebezpieczna pora.

Prometeusz polski przykuty do armaty i wywieziony na wschód, a żołnierz — bohater, który — zerwał się jako orzeł do walki — napróżno wylewał swą serdeczną krew pod Warszawą walcząc za Waszą i Naszą Wolność.

A wywiesili powstańcy na sztandarze swym na pierwszym miejscu hasło „Wasza“ — wbrew wszelkiej logice legitymistycznej Europy, która nie mogła będąc niewolnicą tyranów zrozumieć tej dziwnej racji stanu, co rozkazuje nam Polakom



nie tylko o swą Wolność, ale i o wolność ujarzmionych Ludów walczyć.

A logika ta wypłynęła ze Słowa — Rozkazu: „W szczęściu wszystkich są wszystkich cele“.

Męstwo, odwaga, poświęcenie, a jednak...

Warszawa padła.

A dwaj geniusze Polski zawołali z głębi swoich dusz.

— Wieszcz słowa: Tyś nie ojcem świata, ale carem!

Mistrz melodyi: Chyba Bóg moskalem!

L'ordre règne à Varsovie!

Point de rêveries.

Atoli krew rodzi nowe pokolenia i budzi je do walki.

Więzienia, szubienice, Szlisselburg, katorgia i gehenna Polaków, gdzie tęskniła tęczowa dusza Anhellego — Sybir. Cała Polska zamieniła się w krainę mogił i krzyżów, a domy w przybytki żałoby, bo nie było nikogo w Polsce, któryby nie płakał straty, ojca, męża, brata lub kochanka.

Lecz mimo wszystko.

Po wstrząśnieniu, w którym bezdomny, głodny, wyzyskiwany, bity nahajką głodu i nędzy rycerz krwawej, świętej czaszy Grala szedł na śmiertelny bój, a za całą Stawę były mu długie, trwożne tajemne rozmowy rodaków białych z świętego gniewu lub z przerażenia, albo

oplucie plugawe szubienicy jego, przeszły dwa dni czuwania i męki beznadziejnej, poprzedzające dzień trzeci tryumfu Zmartwychwstania, Wyzwolenia.

I nadszedł dzień on, ten dzień trzeci, dzień świętego gniewu, wśród gromu piorunów i lun pożarów, dzień ten radosny wymodlony przez wieszczą, który upadającym i tracącym nieraz nadzieję głosił wiarę w Cud Zmartwychwstania.

I w tym przerażającym strasznym dniu Słońce Zmartwychwstania zabłysło zwycięsko nad krwawą bezduszną nocą i pękły okowy.

I dzień ten trzeci nie zajdzie już nigdy.

I gorące, jasne, życiodajne Słońce wysie krew z ożywczych, zrodzonych z bólu i rozpaczy maków pól naszych zielonych i śnieżnych o stu bezdennych jeziorach gór i opromieni je w cudowne kwiaty Wolności.

Le. Ch.



Prof. Dr. Feliks Koneczny.

Czego ma nas uczyć Rocznica Listopadowa.

Koronacja Aleksandra I na króla polskiego odbyła się wśród szczerego szerokich warstw ukontentowania a nawet zapału, bo „najchytrzejszy z Greków” *) był w Polsce popularny, gdyż mówił (i teraz w Warszawie) o rozszerzeniu konstytucji dalej na wschód i o jednoczeniu z Królestwem Polskim dalszych ziem. Było „powszechnie wiadomem”, że zamierza Litwę przyłączyć do Kongresówki. Powstał też na tą koronację nowy hymn narodowy ułożony umyślnie i w lot przyswojony przez ogół: „Boże coś Polskę” — którejto pieśni refrain (zmieniany trzema razy) mówił wówczas o łasce Niebios, iż nam dały „Anioła Pokoju”. Ten Anioł — to on, pogromca „boga wojny” Aleksander I. W skróceniu nazywano go krótko „aniołem”, n. p. w salonie ostatniej wojewodziny wileńskiej, Michałowej Radziwiłłowej, nie mówiło się o Aleksandrze I inaczej, jak „Vange”. Raz tylko w całej historii powszechnej cieszy się ktoś takim przydomkiem!

Osoby wyższego stanu sądziły na ogół, że kwestja polska została rozwiązana, jak tylko najlepiej wśród danych okoliczności stać się to było mogło. Osoby z historycznym wykształceniem podziwiała niezbadane drogi przeznaczeń dziejowych. Oto się spełnia marzenie snute przez Polaków od połowy XVI wieku: unja z Rosją! Unja, cudów dokazawszy z Litwą, dokáže dalszych cudów z Moskwą! Wszakżeż jeszcze za życia Zygmunta Augusta myślano o powołaniu Łwana Groźnego na trony litewski i polski, a potem dwa razy obwieszczano tę kandydaturę, traktując rzecz poważnie i całkiem oficjalnie. W r. 1600 układał się Lew Sapieha o układ z Moskwą tego rodzaju, iż — gdyby warunki były się spełniły — byłoby się obywatelom trojga państw, od śląskich granic aż gdzieś w tatarskie ordy syberyjskie, z prawem, nietylko wolnego przesiedlania się i zakupu nieruchomości, ale nawet piastowania urzędów. Następnie epizod ze Samozwaniem i wnet potem projekt strącenia Zygmunta III, a

osadzenia Dymitra na wszystkich trzech tronach. W dalszym ciągu Żółkiewski na Kremlu i carowanie królewicza Władysława Wazy...

Mąci się wątek i urywa... Lecz skoro tylko myśl polityczna polska odrodziła się jakież pierwszy objaw wskrzeszonej? Oto Czartoryscy marzą o strąceniu Dynastji brunświckiej, o tem, że sami zawładną tronem Rosji, że ktoś z nich zasiądzie na trzech tronach i dokona największego dzieła historii, dzięki rozszerzaniu coraz dalej hasła i metod politycznych unji. Doczeka się łączenia Rosji z Litwą, potem z Polską, ale w odwrotnym kierunku i wciąż przeciwną metodą.

Ależ to epizod tylko! Nie wiele minęło czasu, niecałe nawet jedno pokolenie, a dokonuje się jednoczenie Polski i Rosji drogą pokojową. Car nie jest w Warszawie samowładnym carem, lecz królem konstytucyjnym, i niebawem będzie nim również w Wilnie. A więc dziękowano Panu Zastępów nabożnym hymnem zato, że nam dał na króla tego „anioła”.

Kościuszko miał niedobre przeczucia co do przyszłości Królestwa Kongresowego. Widząc, jak Aleksander I, zaraz na samym wstępie powołał do rządu dwóch Rosjan (z których jednym był Nowosilcow!) pisał do Adama Czartoryskiego, że obawia się, iż „Rosjanie traktować nas będą, jak podległych i że drobne to państewko, z problematyczną niepodległością, nigdy nie zdola obronić się intrydze, przewadze i przemocy Rosjan.”

Wiadomo, że w Paryżu Aleksander przyrzekał mu wyraźnie wskrzesić Polskę w dawnych granicach. Wtenczas wybiegało się do przedpokojów naprzeciw spóźniającego się na bal reprezentacyjny Kościuszki! Aleksander i Konstanty brali go pod ramiona i prowadzili do sali poprzez tłum gości, wołając: „Miejsca, miejsca! oto idzie człowiek wielki!” A teraz ci sami władcy Rosji i Polski mówili, wzruszając ramionami, o zdzieciniałym staruszku, Kościuszcze, któremu roi się w głowie jakaś Polska od morza do morza. Naczelnik nie przepomniał granic właściwych Polski i pisał: „Mamy zamilczeć o pozostałych braciach naszych pod rządem rosyjskim? Serce nasze wzdyga się, ubolewa, że nie są z drugimi złączeni”.

Przewidywali zresztą również najwybitniejsi współcześni statysci europejscy, że „Kongresówka”

(nazwa z początku satyryczna) nie da się utrzymać. Znanem jest lotne słowo dr. Pozzo di Borgo o glinianym garnuszku przywiązany do żelaznego dzbana...

Już w roku 1823 przestaje być Czartoryski Kuratorem w Wilnie, już sejmowanie warszawskie zamienione w karykaturę parlamentarizmu (przy drzwiach zamkniętych) i wszystko a wszystko się zmieniło szybko, tylko trwa ciągle „święte przymierze”. Całkiem konsekwentnie nastąpiło po największej zbrodni, największe bluźnierstwo — po rozbiorach Polski przymierze nazwane „świętem”, którego akt zaczyna się inwokacją Trójcy Przenajświętszej, bo zmierza do założenia... Królestwa Bożego na ziemi. Następca „anioła”, Mikołaj I, prawdziwy archanioł wstępnictwa niewoli, a samowoli samowładców, staje się opiekunem „ładu i porządku” przeciwko spiskom stronnictw konstytucyjnych. Wymiótł Konstytucję Kongresówki, rządził gwałtami, a że nie łudził opinii obietnicami przyłączenia Litwy, więc opozycja przeciw niemu była popularną i poczyniała sobie śmieiej. Miarka nadużyć była zresztą pełna już za Aleksandra, a coś dopiero za Mikołaja. Kto tylko był porządnym człowiekiem i dobrym polakiem należał do jakiegoś spisku, czekając hasła do powstania. Kto je rzuci? kto, kiedy i skąd? Takie było jedyne zasadnicze pytanie pokolenia owego.

W lipcu 1830 roku wygnano z Francji Karola, a powołano Ludwika Filipa, który zgadzał się na monarchję konstytucyjną. Równocześnie niemal wypowiedziała posłuszeństwo Belgja panującemu nad nią Królowi holenderskiemu, urządzając się według swej woli, jako osobne państwo konstytucyjne. Wybierało się tedy „święte przymierze” przeciw Francji i Belgji.

Tajne stowarzyszenia i spiski rozmaitych narodów pozostawały w porozumieniu z sobą. Rewolucja francuska i belgijska poruszyły, jeszcze mocniej umysły polskie do obrony Konstytucji Królestwa Kongresowego. Zaczęto się i w Polsce przygotowywać do wybuchu.

Mikołaj zamierzał atoli prowadzić wojnę ze „zbuntowanymi” Francją i Belgją nie rosyjskim wojskiem, lecz polskim. Na dzień 1 lutego 1831 r. wyznaczony był wyjazd wojsk polskich z Kongresówki za pruską granicę (Prusy miały dostarczyć posiłków), a do Kró-

*) Tak zwał Aleksandra I, Napoleon W.

lestwa miały tymczasem przyjść na załogi pułki rosyjskie. Jeżeli wojna będzie zwycięska, zmaleje armja polska, w razie przegranej polska będzie rozbita, rosyjska nietknięta. W każdym zaś razie wojska moskiewskie miałyby kraj w swem ręku i jużby z niego nie wyszły, bo któżby je wyrwał? Czy polska armja, dziesiątkowana tymczasem w Belgji, i po części we Francji? Czy ta armja wogóle wróciłaby stamtąd?

Cele „świętego przymierza“ łączyły się z nieuniknionem osłabieniem Polski, z nieuchronnym upadkiem armji polskiej i z zaprowadzeniem w Kongresówce rosyjskich rządów wojskowych.

Plany carskie wydały się. Tajne stowarzyszenia postanowiły tedy, że wojsko polskie zostanie w kraju, a skoro już musi wojować, lepiej niech przelewa krew w obronie konstytucji w Polsce, niż w obronie absolutyzmu we Francji. Taką drogą doszło do powstania listopadowego, które ocaliło tron Ludwikowi Filipowi i niepodległość Belgji.

Czy nam ono wyszło na dobre? Ależ gdyby nie urządzono powstania, wojska rosyjskie byłyby i tak zajęły Kongresówkę, podczas gdy nasi szliby spełniać rolę oprawców nad Francją i Belgją! Czyż tu był jaki wybór drogi, czy było pole do wahania się?

A czyż powstanie listopadowe nie miało widoków powodzenia?

Jedno stronnictwo upatrywało w powstaniu tylko „wojnę konstytucyjnego króla polskiego Mikołaja z absolutnym cesarzem rosyjskim Mikołajem“, gdy tymczasem drugie postanowiło zabrać się do odbudowania dawnego państwa polskiego. Chłopicki nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za wielką wojnę od Wisły do Dniepru, a Konstanty umiał Polaków tak chytrze wyprowadzić w pole (nadzieją, iż się obejdzie bez rozlewu krwi, bratnich narodów), iż od 30 listopada 1830 aż do 14 lutego 1831 wojsko polskie stało bezczynnie. Potem Stoczek, Wawer, Dęb, Grochów—ale wszystkie te walki wciąż około jednego miasta, w pobliżu Warszawy. Tymczasem powstanie ludowe na Żmujdzi i ruchawka aż nad Dzwina pozostają bez pomocy regularnego żołnierza, skazane na własne siły. Broniono tylko Warszawy i aż dopiero w kwietniu 1831 zaczyna się polska wojna zaczepna. Ale, wyprawiony z słabymi siłami na Wołyń Dwer-

nicki przekroczył z końcem kwietnia kordon rakuski i tam broń złożył. W miesiąc potem wydarzyło się to samo generałowi Kołysce, wyprawionemu na Podole. Na Litwę posunięto się aż dopiero z początkiem czerwca, powierzając wyprawę mniej zdolnemu generałowi Giełgudowi — który źle skończył. Zdolniejszych wodzów pozostawiono wszystkich pod Warszawą.

Dziś wiemy napewno, że gdyby zaraz od początku liczono się z Litwą i dbano o Litwę, nie byłoby potrzeby staczać walk o Warszawę, gdyż Chłopicki i inni byłiby wojowali nie około warszawskich rogatek, lecz na Litwie i Rusi. Wiemy, że tego obawiano się w Petersburgu, że drżano na tę myśl. Dziś wiemy, że powstanie listopadowe miało wszelkie szanse, upadło zaś z powodu zaniedbania Litwy.

Cale państwo polskie mogło być odbudowane już w r. 1831, gdyby pamiętano *należycie o Litwie...*

Discite historiam exemplo moniti! Czcząc bohaterów powstania, nie pozostaniemy obojętnymi wobec faktu, że krew ich została zmarnowana. Pomyłono się w dwóch sprawach, mniemając, jakoby z Moskwą możliwe były *pacta* nie poparte zwycięskim orężem i jakoby sprawy litewskie można było odkładać i stawiać gdzieś na dalekim planie...

My zaś uczmy się w rocznicę listopadową dwóch dogmatów politycznych Polaka:

1) „Współzycie“ z Moskwą jest niemożliwością, bo zawsze groźne dla państwowości polskiej.

2) Utrzymanie tej państwowości wymaga większej pieczy o Litwę, niż jej doznawała i... doznaje.

Wanda Stanisławska.

W tę noc.

*Czekają. Park zasłoną omotał się nocną,
Niesamowicie warczy wiatr w splotach gałęzi,
Targa się, skamle niby brytan na uwięzi.
Czekają. W młodych piersiach serca biją mocno.*

Czekają znaku. Kiedyż?

Posąg bohatera

*Majaczy w szklistej tafli kanatu. „O Boże
Jak król Jan, dzicz — tak skruszym hańbiącą obrozę!“
Czekają... Już niepokój do mózgow się wżera.*

*Nagle błysk, płomień w dali. I czerwona luna
Ogarnia zwolna nieba skłon we wschodniej stronie,
Rośnie, drga... Wchłania w siebie martwe wody tonie
Śląc drugiej rewolucji krwawego zwiastuna.*

*Broń ścisnęli kurczowo, pewni i gotowi.
Jak duchy suną parkiem trzymając się cienia,
Nie drgnie szabla, nie dźwięknie sprzączka u ramienia,
Przemykają się chyłkiem wprost ku pałacowi.*

*W saloniku perłowym mopsia twarz satrapy
Od ramienia Joanny znagła się odrywa —
„ — Tiens, tiens! un incendie?“ Jak krwi fala żywa
Wlewa się w okna luna, czerwieniąc łwie łapy*

*Złoconych mebli empire. Krótkiej kanaanody
Słychać trzask w westibulach... głosów wrzawę mętłą...
Dźwięk ostróg—bliskich, szybkich chwiejnych kroków tętno—
W progu moskal adjutant stanął, jak śmierć błady...*

Wskrzyszmy tradycję szkolną!

Niewiele miast posiadamy w Polsce, któreby tradycją szkolną, równać się mogły Wilnu.

Owe niezapomniane lata Kuratorjum księcia Adama Czartoryskiego, owe dwudziestolecie bytu Uniwersytetu wileńskiego i licznych szkół tak świeckich, jak i zakonnych w krajach zabranych stworzyły wzory, do których zwracać się będzie zawsze każdy Polak obywatel, pragnący rozwoju młodego pokolenia, a przeto i potęgi państwa.

Niezapomniane to były lata, w których: „ojczyna, nauka i cnota rozbrzmiewała w murach szkoły, a młodzież z zapalem, czerpiąc ze źródła wiedzy, wzbivszy się nad poziom“, jako filomaci, filareci, czy promieniści roznosiła górnego ducha nad Wilią i Niemnem.

I uczniowie i nauczyciele zespoleni w spólnych ideałach i pracy stworzyli harmonię ową, jaka panować winna w uczelniach, pragnących wychować „pełnego człowieka“ jako dalsze ogniwo w zamierzeniach komisji edukacji narodowej mimo krótkotrwałego istnienia, wydała szkoła wileńska zastępy ludzi, którzy rozsiani na wielkich przestrzeniach Polski, a nawet całego świata, życiem świadczą o atmosferze szkoły, w której spędzili lata młodości.

Nadeszły lata przerwy, okres szkoły moskiewskiej, a tajnej nauki polskiej mowy w zaułkach Wilna.

I oto po blisko stu latach, z chwila, kiedy z wieży zamkowej złopotał sztandar z orłem białym, otwały się progi szkoły polskiej. Zapelniła ją doszczętnie dziatwa. Armia kilkudziesięciu młodzieży żeńskiej i męskiej spieszy codziennie w podwoje szkoły, a tych spragnionych wiedzy, a pozbawionych możliwości nauki, dla braku miejsca, jeszcze tysiące.

I mimowoli widząc młodzież dzisiejszych dni, zmartwychwstają przed oczyma „ci, z przed stu lat“. A porównując oba pokolenia uczące się, nie można się powstrzymać od uwag na temat dzisiejszej młodzieży nauczycielstwa i władz nauczelnich.

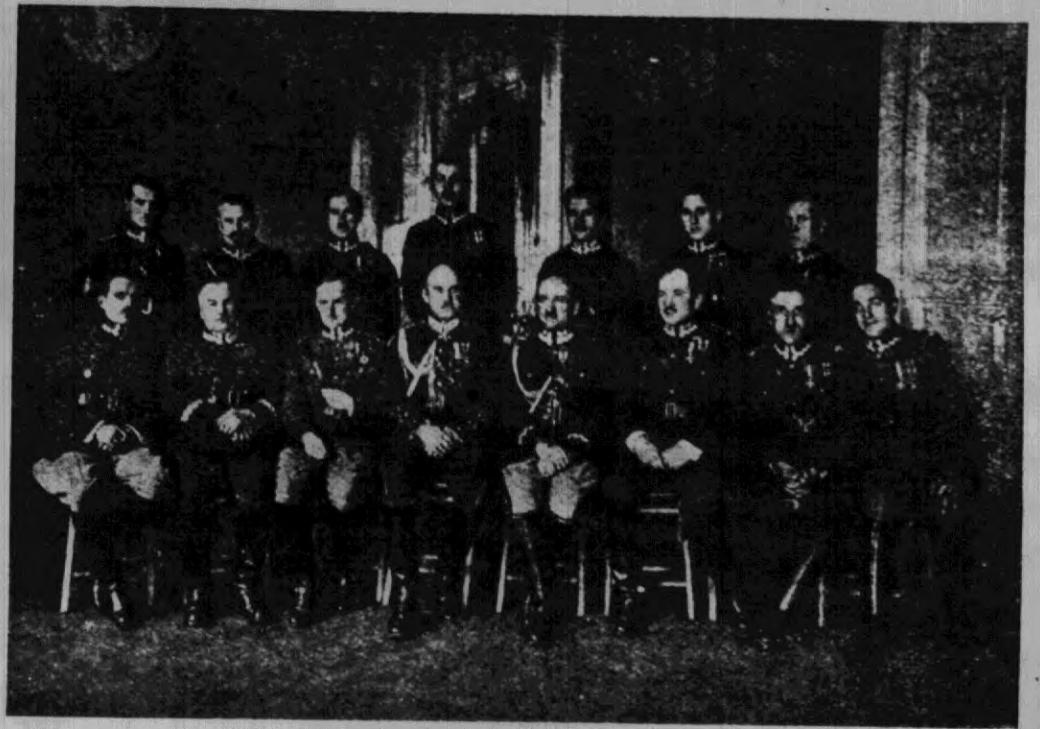
Chłopcy, czy nasze dziewczęta to dzielne natury, dla których karabin żadna nowina, a gotowe w chwili niebezpieczeństwa pochwyć znowu za broń. Nadszedł jednak obecnie okres pracy pokojowej, twórczej. Do tego potrzeba karńności i pilności, a tych współczyn-

ników zamało jeszcze w szkole. Czasy wojenne sprowadziły do murów szkolnych i zawile pobłażania i zbyt małe wymagania, za wiele czasem poufałości bez oznak uszanowania. Zbyt mało widzi się u tej młodzieży ognia zapalonego i chęci nauki dla samej nauki, a często tylko pracę dla tej „trójki, czy czwórki“.

Młodzieży jednak oto w całości winić nie można. Wszak „duch wzniosły“ w szkole stwarzają owi szefarze wiedzy, nauczyciele. Nauczyciel zdolny zapalić młodzież, porwać ogół, przemówić do serca, a kształcąc dusze, wydobyć na jaw lepsze części jestestwa człowieka, mocen jest dać społeczeństwu zastępy młode, silne nauką i charakterem.

Nie możnaby jednak winić dzisiejszego nauczyciela o brak zapalu. Niestety musi ten przygasać, kiedy w walce o chleb codzienny zmuszony jest przepracowywać się, kiedy dla braku odpowiednich sił nauczycielskich musi przyjmować nadmierne ilości godzin pracy, a klasy liczą po 50 uczniów. Ogromne przepełnienie szkół i poszczególnych klas, mała troska o byt szkoły u społeczeństwa, obojętność ogółu dla potrzeb uczelni, brak kontaktu rodziców z nauczycielem, oto jedne z przyczyn wpływających na niższy stan szkoły. Ich trzeba szukać i jednak i głębiej. Nauczyciel winien

być wychowawcą, poświęcającym jak najwięcej czasu młodzi, a tymczasem musi on czas wolny obracać na pisaninę, często zgoła zbyt techniczną. Zbyt wiele w tym formalistyki suchej a bezpłodnej, za wiele gadaniny częstokroć bezowocnej. Stopniowo rodzi się szablon, z którego trudno uwolnić się nauczycielowi, nie zawsze zresztą chcącemu się wysilić na nowe sposoby pracy wychowawczej. Zmiana ta musiałaby się odbić na ogólnym poziomie szkoły.



Od lewej ku prawej siedzą: 1) Płk. Karasiewicz-Tokarzewski, 2) Gen. Kaczyński, 3) Płk. Dab-Biernacki, 4) Pptk. Fogelmans, 5) Gen. Griebisch, 6) Płk. Tokarzewski, 7) Pptk. Skwarczyński, 8) Mir. Switalski. Stoją od lewej ku prawej: 1) Kpt. Drotlew, 2) Mir. Sikorski, 3) Mir. Koc, 4) Pptk. Schally, 5) Kpt. Drewniak, 6) Kpt. Babiński, 7) Kpt. Tomczuk

**WILEŃSKI BANK
ROLNICZO-
PRZEMYSŁOWY**

CENTRALA:
Wilno, ul. A. Mickiewicza 17.
KAPITAŁ ZAKŁADOWY
100.000.000 mk.

Bank posiada oddziały:
w WARSZAWIE, przy ul. Osolińskich, (Hotel Europejski);
w GRODNIE, róg Poltocynej i Horodniczańskiej;
w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.
Agenturę w STARYCH-SWIECIANACH.

Z pasa neutralnego.

Niemal każdy dzień przynosi nam wiadomość o krwawych walkach w pasie neutralnym. Jest to jedyny w tej chwili zakątek w Europie, gdzie nie cichną strzały karabinowe i toczy się zacięta walka o każdą pędz ziemi. W dniu 19 b. m. w walce pod Kielami zginął zdemobilizowany kapral W. P. Aleksander Borkowski. Pogrzeb jego odbył się dn. 21 b. m. w Wilnie. Na cmentarzu wygłosił mowę okolicznościową pan Tadeusz Dębicki oraz odczytany został wiersz „Kędy Szyrwinty”, który poniżej podajemy. Red.

Kędy Szyrwinty.

Polsko! ty nie wiesz, że jest taka strona
Gdzie się krew leje i huczą wystrzały,
Gdzie bój zacięty idzie i lud kona,
A piersi jego za okop i wały
Wystarczyć muszą — i, że krew czerwona
Te piersi broczy — że ten bój bez chwwały
Co dnia o każdą pędz ziemi się toczy
Póki śmierć dłoni nie złoży na oczy.
Polsko! przed Twoim my stoimy szanłem
Twe dzieci wierne, stęsknione ku Tobie
Trupy się ścielą do Twych stóp różanłem
Chwasty już rosą na nie jednym grobie
Lud Twój krwią zlany, świętym pomazanłem
Jest Twojej sprawy — niepomny o sobie
Lecz z wiarą ginieć tą, że nas pamięta
Ojczyzna nasza wysniona i święta.
I wiary chodzą tajemne posłuchy
Co z wiatrem polska nam przysyła strona,
Ze pękną kiedyś graniczne tancuchy
I że swe dzieci przytulisz do łona.
Między poległe wnijdzie radość duchy
I chwila szczęścia nadejdzie szanłona
Gdy okrwawieni jedną wielką bliźną
Złączym się z tobą Ojczyzno! Ojczyzno!
Co dzień się luną rumienią obłoki
I boje idą pierś o pierś — zażarte
Śmierć błada stawia przez pola swe kroki

I życie pada na ostatnią kartę
Smotweń, Janiszki, Szyrwinty i Troki

Na bój szeregi idą śmiało zważyte
I krzyk „za wolność” złożonej przysięgi

Jak hasło leci przez wszystkie okręgi.

I co dzień świsłem swych kul wróg nas wita

Karabin przyrósł do strudzonej dłoni

I co dzień — skoro dzień jeno zaświta

Krew się rumieni na szyrwintkiej błoni

Głos wielki leci przez pole i żyta
Przez siota nasze: do bronii! do bronii!

Wy! od lemiesz! od pługa, od pracy!

Do bronii wstańcie! Do bronii. Polacii!!!

I choć nas codziennie sprzedają traktaty

Nie damy Ziemi my naszej do końca

A jak z Kościuszką szedł chłop na armaty

Tak teraz wstanie ojczyzny obrońca
Do krwi ostatniej kropli, do zatury,
I w groby legniem bez sławy, bez stońca.

Z tą wiarą, żeśmy szli w bój do ostatka

I że nas kiedyś przytulisz jak matka.

Więc powstań wielka, w swoim majestacie

Powstań królewska, z jasnym mieczem w ręce

Powstań karząca! a po synów stracie

Nie płacz, lecz pomnij ich, że legli w męce

Serc swoich wiernych, odemścij na kacie

Wszystkie pożogi i mordy zwierzęce
Pomścij krew naszą i trudy morderne

Niech trupy chociaż nasze będą wolne!

Brunon Możycki.



Pieczętka Wyborcza Pasa Neutralnego.



Pieczęć Rady Głównej Pasa Neutralnego.

Feljeton Tygodniowy.

To i owo z tygodnia.

Wreszcie zmora suchego kraju i suchych garści minęła — możemy spokojnie pić. Wreszcie, nareszcie uspokoił się. Habemus papam t. j. Sejm i Senat. Stanowczo za mało mandatów w naszej Rzeczypospolitej. Aspirantów było za dużo, a miejsc w obu ciałach za mało. Jedna tylko rada jest, aby kandydaci na posłów, którzy padli śmiercią walecznych założyli międzypartyjne stowarzyszenie niedoszłych posłów i pocieszali się w niem z powodu minionej sławy, lub zwichniętych w zarodku ekperymentów dojidowskich. Niewidzi się już roznamienionych oczów, lecz tylko tryumfujące, pognebane albo obojętne, hyeny pochryply, furor sejmikus i senatikus minął, a nasi patres conscripti tam w lekkiej syrennej Warszawie będą wybierać na prezydenta — kogo — o, to pytanie hamletowskie — być albo nie być — bić — albo nie bić — pić albo nie pić.

A zwłaszcza to ostatnie. Upadli bowiem kandydaci zalewali i zalewają kłeskę i robaka sumienia (dlaczego ja nie zostałem posłem?). przeto rozwiązali the question — to be or not to be zupełnie pozytywnie. Pić i jeszcze raz pić!

I ot, uspokoi się duszeńka nasza pod wpływem spirytualiotycznych wpraw: — dusza się dwoi wtedy, exkandydat widzi swoje alter ego, jak mu gratuluje, jak go ścisła jego J. W. P. posła lub senatora, a potem ni stąd, ni z owąd alter ego wykrzywia swą twarz ironicznie i woła: — hej! panie pan, ostał ci się jeno sznur, ha, ha!

Kelner jesze jedna flaszką pomorczanki. I wot w falach jasných, przeczystých, kryształnych wód (zdrobniałych) topi się zrozpaczona duszeńka wdychacza (aspiranta) do mandatu.

Szczerzą jeszce z murów naszego Grodu wilczego wilezami zębami, pękale „8”, chude proletarjackie „2”, skromne, ale religijne za to, „22” i inne pocieszne numerki i śmieją się, a wybrales mnie obywatelu, a mareczka fuć nadół — pardon w górę leci, bo taka lekka, że w powietrzu fruwa taj buja.

Chcesz się wilnianie ogolić — to musisz dać 700 mk. p. — nie licząc chłopaczka. Chcesz jechać na dworzec, to daj 2500 mk. p. a jak nie to — pędz piechotą po klawiszach — i złam sobie nóżkę podrodze.

Nie wiem, czy ta drożyna także sprawiła, że na premierze „Carewicz” (bardzo dobrze granej) w teatrze byłem ja, jeszce raz ja pomnożony przez p. St. S. K., a w loży na prawo dwie bardzo ładne o cudnych oczach damy, z którymi jakiś młody p. pporucznik flirtował.

na galerji dwóch żołnierzy, oprócz tego 2 policyantów i jakiś teatroman — siwosz, który wprawił się w tupanie nogami podczas przydługich antraktów.

P. St. S. K. patrzył się przez okulary potężne a la japońscy studenci, z przerażeniem, jak głos artystów w pustce zamarzał, a pp. aktorzy robili wrażenie ludzi, którzy hartują się do podbiegunowej wyprawy — a zwłaszcza kiedyś niedawno p. Miłkowska grająca Rusałkę w „Dzwonie Zatopionem” powinny być jedną z najlepszych poszukiwaczek (czy odkrywczyń) bieguny północnego, jej już chyba zimno nic nie robi, jeśli ona przez całą sztukę w stroju rusałek mogła chodzić po scenie śród rzeczywiście alpejskiego zimna.

Jeśli ładniutka rusałka siostrzyczka Iekkich elfów i sylfów nie umrze z zakatarzenia i przeziębienia się — to czeka ją nagroda Nobla oraz akademicka palma tryumfu spowodu odkrycia bieguny, kto bowiem wytrzyma zimno sceny Syrokomli (obecnie już ciepło), to mu niczem nawet zimno w Wierchojańsku a przeto, rozumując sylogistycznie ma wszystkie dane odkryć biegun. Zawsze to korzyść z takiego hartowania się.

Radzę wszystkim starszym panom, którzy chcą się odmłodzić, lub bodaj myślamy wrócić w cudowną krainę młodości, chodzić na operę. Miejsce bowiem, które przeznaczone jest na palarnię przypomina mi wzruszające lata 2 lub 3 gimn., kiedy to podczas pauzy w czujności przed dyrektorem, który od czasu do czasu sędził, czy aby młodzież nie plugawi dymem papierosowym c. k. świątyni nauki i wychowania w miłości do cesarza i c. k. kombinowanej Ojczyzny młodych patriotów, wdychało się aromaty tytoniowe z zabarwieniem Waterloo. Złapani młodocianni zbrodniarze na gorącym uczynku dostawali 10 godzin carceru. Dobrze to czasy, były ale minęły.

Amerykanizujemy się bardzo szybko, ho, ho, tak jest amerykanizujemy się, vide reklama „Expressu i Cyrku” — zupeł-

nie U. S. A. Prawdziwa amerykańska reklama, która skacze w oczy — (zwykle z niemieckiego przetłumaczone, przeto nie brzmi dobrze) ha jeśli nie skacze, to uderza w oczy, a zwłaszcza te bezczulki z nogami chodzącymi z księżycem, który uśmiecha się do Wilnian i pięknych Wilnianek — to prawdziwa już Ameryka, to obraz z New Yorku, Avenue 124. — 0 yes!

Lesław J. Słoboda.



Komunikacja z Nową Wilejką przedstawia się rano fatalnie. Robotnicy i urzędnicy udający się do Nowej Wilejki muszą już o piątej czuwać na dworcu na pociąg. Czyby nie było wskazane, aby Dyrekcja P. K. P. wprowadziła pociąg o godzinie 7 rano — który by był stosowniejszym dla większej części Wilnian, pracujących w Nowej Wilejce.

Zapytujemy się, czy ulice Nowa Portowa należą do stołecznego grodu. W nocy idąc, miałem wrażenie, że jestem, nie obrażając tutejszych stolic Xiążąt litewskich, w dziurach wschodnio galicyjskich.

W Polsce panuje obecnie biały bolszewizm, buty 100.000 mkp. lecz to nie wina paskarzy, którzy są niewinni jak owieczki, ale po części wina rządu, który podwyższa nieproporcjonalnie taryfy kolejowe i pocztowe nie mówiąc już o monopolu tytoniowym w Małopolsce — Poczciwi paskarze muszą się wzorować na kims, więc wzorują się na rządzie, przeto nie dziwię się, że za szklanek herbaty bez cukru i cytryny w jednym lokalu cukierniczym żądają 100 mkp.

X. b. Wdowa po c. k. urzędniku w Galicji dostaje miesięcznie 20.000 mkp.

Ojciec mój kazał mi zawsze oszczędzać i składać pieniądze w kasie A jakże, mam w bankach 25.000 mk. złożonych w 1918 i 1919 roku. Co mogę kupić obecnie za te pieniądze, chyba tylko pożyczkę, złotą?

Inteligencja pracująca przedstawiała do niedawna proletarijat pieniężny, ale wobec niebywałych cen książek i teatru powstaje nowy typ inteligencji pracującej — pauperyści mózgowi.

Ci, co mają pieniądze nie odczuwają potrzeb kulturalnych, a ci, co je odczuwają — schodzą do typu zadawalaj sam siebie.

Plaga Wilna są żebracy, okazy rzeczywiście muzealne, czyby Wilno nie mogło zinwentaryzować ich w schronisku jakims, jak to robi się w Szwajcarii, a nie pozwalać im, aby oni razem z niedzielnym kwiatkiem niepokoiili Wilnian.

Spartanie wędzieliby, jak wybrnąć z tej kwestji dziadówskiej.

DLACZEGO? W Wilnie w dniu 21 b. m. chowano zwłoki b. kaprała W. P. Aleksandra Bobrowskiego. Poległ w walce z litwinami w pasie neutralnym, broniąc tej piędzi ziemi polskiej, która nie może do czekać się złączenia z Rzeczpospolitą. Towarzysze broni z pułku Nowogrodzkiego chcieli mu zgotować pogrzeb taki, jaki przystoi żołnierzowi poległemu na polu walki. Chcieli go pogrześć przy dźwiękach orkiestry. Jednakże żołnierzowi polskiemu odmówiono tej postugi. Pytamy dlaczego? Czy nie dość godną wydała się śmierć na polu walki? Czy ci od których wydanie pozwolenia zależało zdają sobie sprawę jak przygnębiająco odmowa oddziaływa na tych którzy walczą w tej chwili w pasie neutralnym? Dziwny i ubolewania godny postęp.

Redaktor: Fr. Hryniewicz.

TEATRY: WIELKI i POWSZECHNY im. SYROKOMLI pod dyрекcją H. CEPNIKA.

Repertuar.

Niedziela 26 XI po połud.

" " wiecz.

Poniedziałek 27 XI "

Wtorek 28 XI "

Sroda 29 XI "

Czwartek 30 XI "

Piątek 1 XII "

Sobota 2 XII "

TEATR WIELKI.

FAUST

RÓŻA STAMBUŁU

KSIĘŻNICZKA CZARDASZA

" "

HALKA

TRAWJATA

KSIĘŻNICZKA CZARDASZA

TRAWJATA

TEATR POWSZECHNY.

ZŁOTY WIEK RYCERSTWA

" " "

" " "

" " "

" " "

" " "

" " "

Dzienna sprzedaż biletów od 11 — 2 pp. w cukierni p. Sztrella ul. Adama Mickiewicza róg Tatarskiej.

Za Spółkę Wydawniczą: Tadeusz Łęchowicki-Czechowicz, Marek Latour.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6. Redakcja i Admin. otwarta od 5—7 pp.

Drukarnia „ZNICZ” WILNO.

GMACH BANKU.



BANK Towarzystw Spółdzielczych

Oddział w Wilnie

ul. ADAMA MICKIEWICZA № 29

(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA
w WARSZAWIE.

Bank prowadzi wszelkie operacje
w zakres bankowości wchodzące.

Nadto Bank

sprzedaje:

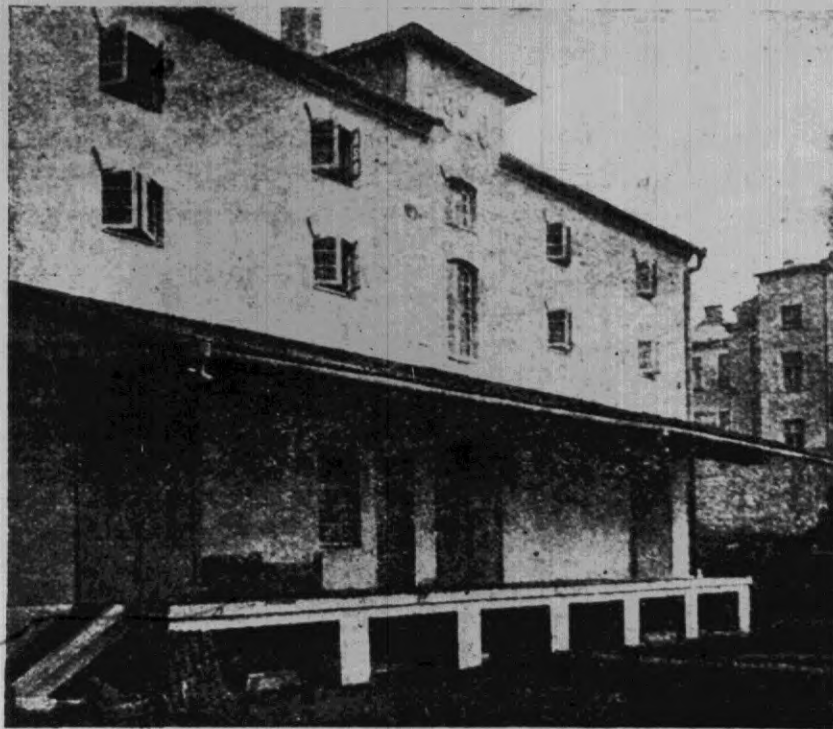
8% Państwową Pożyczkę Złotą

Miljonówki

4 $\frac{1}{2}$ % L. Z.

Wil. Banku Ziemskiego.

Dla wygody miejscowego
Kupiectwa, Bank wybudował na dziedzińcu swojej nieruchomości magazyny towarowe i udziela pożyczki pod zastaw towarów.



Kupujcie 8% państwową pożyczkę złotą.



WILEŃSKI BANK KREDYTOWY

BANK DEWIZOWY

WILNO, OSTROBRAMSKA 8 TELEF. 726, 727. — ADRES TELEGRAFICZNY: „WILKREDBANK”.
ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE
CZYNNY OD 9 DO 2 I OD 4 DO 6.

BANK ZJEDNOCZONYCH ZIEM POLSKICH

ODDZIAŁ w WILNIE, Wielka 66

CENTRALA w WARSZAWIE, pl. Napoleona 7

ODDZIAŁY MIEJSKIE w WARSZAWIE:

I-szy Plac Saski — róg Królewskiej

II-gi Krak. przed. — hotel Europejski

ODDZIAŁY ZAMIEJSCOWE:

Bydgoszcz, Baranowicze, Koło z. Kaliskiej, Lwów, Słonim,
oraz Nowogródek i Stolpce—Agentury.

Załatwia wszelkie operacje w zakresie banko-
wości wchodzące.

KSIĘGARNIA A. G. SYRKINA

WILNO, WIELKA 42.

Egz. od r. 1859. Oddział w Berlinie.

WIELKI WYBÓR KSIĄŻEK
W ROZMAITYCH JĘZYKACH.

przy magazynie:

1. BIBLIOTEKA rosyjskich, polskich, francuskich,
niemieckich i angielskich książek.
2. ODDZIAŁ NUT: szkoły, etudy, romanse na
fortepian i innych instrumetach.
3. ODDZIAŁ POMOCY NAUKOWYCH.

Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie.

Królewska 1. — Wileńska 36.

Oddziały: LIDA, OSZMIANA, WILEJKA POWIATOWA.

Poleca niżej wymienione wydawnictwa:

EMINOWICZ ROMAN Basileus. Poezje.

GALICA ANDRZEJ. Janosik. Pieśń drama-
tyczna w 4 aktach.

GARRICK SIDNEY. Kobieta, która zabiła.
Sztuka w 5 aktach.

GRUBIŃSKI WACŁAW. Lenin. Komedja.

GURANOWSKI MIECZYŚLAW. Madonna z
Mantui.

HULEWICZ JERZY. Aruna. Dramat.

HULEWICZ JERZY. Bolesław Śmiały. Dramat.

HULEWICZ JERZY. Kain. Dramat.

HULEWICZ JERZY. Wiano. Bajka dramatyczna.

JELLENTA CEZARY. Baletnik. Sztuka w 4 akt.

KRONENBERG J. Dom Lipszyca. Dramat
w 4 aktach.

SCHRÖDER ARTUR. Tajemnice teatru.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

St. Georges

ul. A. MICKIEWICZA.

Podczas obiadów i kolacji

PRZYGRYWA KWARTET

KSIĘGARNIA Św. WOJCIECHA

WILNO, DOMINIKAŃSKA 4.

Poleca własne wydawnictwa, oraz
bogaty wybór książek wszystkich
wydawnictw polskich.

Załatwia szybko wszelkie zlecenia
w zakres księgarstwa wchodzące.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE!

SKLEP SUKIENNY I MATERJAŁOWY

EGZYST. OD 1863 R.

M. J. GORDON

EGZYST. OD 1863 R.

UL. NIEMIECKA 26. DOM WŁASNY TELEF. 306

POSIADA WSZELKIE TOWARY BIEŻĄCEGO SEZONU. OTRZYMAŁO DUŻY TRANSPORT WSZELKICH
MATERJAŁÓW DO MEBLI ORAZ PERSKICH DYWANÓW. CENY STAŁE UMIARKOWANE

Prenumerata 800 mk. miesięcznie.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem	$\frac{1}{1}$ 120 tys.	$\frac{1}{2}$ 65 tys.	$\frac{1}{4}$ 35 tys.	$\frac{1}{8}$ 20 tys.	$\frac{1}{16}$ 12 tys. m.
Za tekstem	100 "	50 "	25 "	15 "	10 "
W tekście	150 "	80 "	45 "	25 "	15 "

HALKA

Opera narodowa w 4-ch aktach
 Muzyka St. Moniuszki. Słowa Wł. Wolskiego

OSOBY:

Halka	W. Hendrichówna
	Jadwiga Krużanka
Jontek	Leon Cortilli
	Józef Józefowicz
Stolnik	Bolesław Folański
	Jadwiga Krużanka
Zofja	Zofja Plejewska
Janusz	Adam Ludwig
Dziemba	Wincenty Witas
Góral	Adolf Rożyński
Dudarz	W. Szczęsnolewicz

Goście, służba, górale, wieśniacy.

TAŃCE: POLONEZ. MAZUR. TAŃCE
 GÓRALSKIE.

Reżyser: ADAM LUDWIG.

Kapelmistrz: JAROSŁAW LESZCZYŃSKI.

Kierownik malarsko-dekoracyjny:
 JERZY HOPPEN.

Księżniczka Czardasza

Operetka w 3 aktach L. Steina i B. Jenbacha.

Muzyka Emeryka Kalmana.

Inscenizacja M. Dowmunta i B. Folańskiego.

OSOBY:

Sylva Varescu	L. Rogińska
Leopold Maria ks. Lippert Weyler- chelm	M. Dowmunt
Anhilt, jego żona	M. Dowmuntowa
Edwin Ronald, ich syn	S. Marjański
Hrabianka Stazia, kuzynka Księcia	S. Kosińska
Hrabia Boni Kancsianu	B. Folański
Eugeniusz von Rohnsdorf	G. Przyjemski
Feri de Kerekes, zwany Feribaćsi	A. Kifer
Posel Mac Grave	W. Wawrzakowicz
Von Merö	B. Pyzalski
Von Vihar	kawalerowie
Aranka	H. Muszyńska
Juliszka	B. Pyzalska
Mia	J. Woltejkowa
Kisz, notariusz	A. Kopciuszewski

Goście, kawalerowie, szansonetki, lokaje, muzykañci ru-
 muńscy, publiczność, gromy.

Akt I. w Budapeszteńskim Orfeum.

II. w Pałacu ks. Lippert-Weylershein.

III. w hotelu stolicy.

W akcie I-szym Czardasz układu Ig. Walickiego odtań-
 czą p.p. Muszyńska, Woltejkowa, Pyzalski i Walicki.

Reżyserzy M. Dowmunt i B. Folański.

TEATR im. SYROKOMLI

gmach po-Ratuszowy.

Pod dyrekcją HENRYKA CEPNIKA.

ZŁOTY WIEK RYCERSTWA

komedja w 3-ch aktach Ch. Marlowe'a

OSOBY:

w I i III akcie.

Sir Gwidon De Vere, hrabia Beech- wood	M. Zoner
Wittle, jego kamerdyner	L. Detkowski
Barker, jego piwniczny	A. Wzorezykowski
Charles Widdicombe, właśc. ziemski	W. Janecki
Sir Brian Bollymote, baron irlandzki	E. Strycki
Isaak Isaaksohn, londyński finansista	W. Zabielski
Piotr Pottleberry, dziekan z Beechwood	M. Nawrocki
Hrabina Waldegrawe	N. Plucińska
Rowena	I. Michorowska
Milia jej siostrzenice	J. Miłkowska
Mazyjka	E. Dąbrowska
Kasia Pottleberg, 14 lat	K. Jackowska
Panna Isaaksohn	Z. Norman
Alicja Barker, pokojówka	H. Rudlicka

w II akcie.

Sir Gwidon De Vere, z Beechwoodu	M. Zoner
Wittol, jego giermek	L. Detkowski
Barker, jego burgrabia	A. Wzorezykowski
Widdicombe, błazen	W. Janecki
Sir Brian Bollymote, rycerz rozbojnik	E. Strycki
Isaak z Jorku	W. Zabielski
Piotr mnich	M. Nawrocki
Herold	W. Uhl
Ksieni	N. Plucińska
Lady Rowena	J. Michorowska
Milia	J. Miłkowska
Mazyjka mniszki	E. Dąbrowska
Kasia	K. Jackowska
Sara z Jorku	Z. Norman
Alizon, dziewczka służebna	H. Rudlicka

Dworzanie, paziowie, służba, służebne.

Akt I i III w zamku Beechwood, współcześnie, akt II na
 dziedzińcu zamkowym w r. 1210.

TEATR POLSKI

SALA „LUTNIA“

pod dyr. F. Rychłowskiego.

Ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego

WESELE

dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

OSOBY:

Gospodarz	F. Rychłowski
Gospodyni	Z. Mołska
Pan młody	K. Vorbrodt
Panna młoda	H. Dunin-Rychłowska
Marysia	C. Bohdańska
Wojtek	K. Wiśniowski
Ojciec	K. Kijowski
Jąsiek	S. Miłski
Kasper	R. Peter
Poeta	K. Szubert
Dziennikarz	K. Wyrwicz
Nos	G. Korczyńska
Radczyni	H. Łodzińska
Maryna	G. Bortnowska
Zosia	*
Haneczka	*
Klimina	*
Czepiec	L. Woltejko
Czeczowa	*
Kasia	*
Staszek	W. Przebiński
Kuba	*
Isia	*
Ksiądz	J. Kurnakowicz
Żvd	W. Puchalski
Rachel	J. Jasińska
Muzykant	*
Widmo	K. Vorbrodt
Stańczyk	K. Wyrwicz
Rycerz	K. Kijowski
Upiór	J. Kurnakowicz
Wernyhora	J. Sawicki
Chochol	W. Puchalski
Dziad	*

Reżyserował FR. RYCHŁOWSKI.